Cena 25 groszy.

Rok II. Poznań, niedziela 15-go stycznia 1928 Nr. 2.



Za Wolność.

Organ Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII.
Wychodzi na 1 i 15-go każdego miesiąca.

Jeszcze nie wszystkie Towarzystwa zapisały nasz organ, jakkolwiek otrzymały potrzebny materjał i przypomnienie w grudniu r. z.

Przypominamy, że pismo „Za Wolność“ można zapisywać na poczcie swej lub zamawiać wprost u nas aż do 1 lutego 1928.

Należy żądać numeru z 1-go stycznia, albowiem mamy go w zapasie

Poznań — Piekary 7.

Za Administracją

Karol Rzepecki.

Refleksje o armji narodowej.

„Szaniec“ pisze w nr. 1-ym z dnia 1. I. 1928 r. co niżej:

Artykuł niniejszy, zawierający myśli bardzo oryginalne, zamieszczamy jako dyskusyjny. Jest to głos zawodowego oficera, myślącego o istocie swego zawodu i podstawie moralnej wojska

Stosunek społeczeństwa naszego do wojska nie jest wyraźny. Wystarczy czytać w gazetach z jednej strony żale i skargi, że armja nie czuje się „kochana“, a z drugiej strony zapewnienia, że chętnieby się armję kochało, gdyby nie pewne „ale“, i t. p.

Stąd powstaje pytanie, czy wojsko musi być koniecznie kochane przez naród?

Póki istniały armje najemne, składające się z elementów narodowo różnych, wojujące dla tego pana, który je najął, nie było oczywiście najmniejszego powodu, dla któregoby daną armję jakikolwiek naród czy też wnajmujący je monarcha miał „kochać“.

Z chwilą, kiedy armje tego rodzaju zostały zastąpione — bądź to drogą przymusowej, bądź to ochotniczej rekrutacji — przez wojska składające się z obywateli tego państwa, dla którego miały walczyć, stosunek ludności do armji uległ naturalnej zmianie. Każdy przecież żołnierz takiej armji w danym narodzie miał swoją rodzinę i przywiązanie jej członków towarzyszyło mu w szeregach. Było to uczucie zresztą indywidualne, odnoszące się do jednostek poszczególnych, a nie do armji jako takiej.

Armja jako taka uzyskała pewne uczucia albo drogą propagandy zamiłowanych w swej służbie wojskowych, albo drogą powodzeń w wojnach, uwidaczniających jej użyteczność dla społeczeństwa w całości, albo wreszcie wynikami swej pracy nad tymi, którzy przechodząc przez jej szeregi stali się lepszymi obywatelami.

Im większe było poważanie i przywiązanie do armji, tem większe oczywiście stawało się znaczenie wojskowego, jego rangi, jego powodzeń osobistych, oraz uznania względnie nagany ze strony jego przełożonych w oczach społeczeństwa.

Ta prawda zasadnicza spowodowała np. Fryderyka Wielkiego do tego, że mając żołnierzy najemnych z obcych stron, oficerów rekrutował prawie wyłącznie we własnym kraju, gdyż tym sposobem jego uznanie względnie ujemna ocena w stosunku do każdego z nich znachodziły silne echo wśród rodzin, z których oficerowie ci pochodzili. Taki był początek „armji narodowej“. Ograniczało się to oczywiście do pewnych warstw, nawiązując do tradycji czasów rycerskich, z zachowaniem sposobów najmowania szeregowych. Ponieważ warstwy te nadewszystko ceniły „honor“, przeto uznania względnie nagany monarchy odbijały się przedewszystkiem na „honorze“ danego oficera. Strona materjalna odgrywała znacznie mniejszą rolę, a to tak dalece, że rodziny sporo dopłacały zwykle, aby swym synom umożliwić karjerę oficerską i z nią połączone „honory“. Oszczędni Hohenzollernowie tak dobrze sobie z tego zdawali sprawę, aż w Europie powstało przysłowie „servir pour le roi de Prusse“.

W późniejszych czasach powstały armje rekrutujące także swoich szeregowych wyłącznie z danego państwa. Z małemi wyjątkami były to jednak państwa składające się z kilku narodowości. Stosunek wzajemny narodów nie zawsze był najlepszy; wspólność ich koncentrowała się w osobie panującego, co

wielu wypadkach pozwoliło na zmieszanie żołnierzy lub choćby oficerów wewnątrz armji bez względu na to, z jakiej narodowości i z jakich stron danego państwa pochodzą. Stosunek ludności do „armji“ jako takiej w wielu państwach tym sposobem się ochłodził, tem więcej, że służba była dla szeregowych „obowiązkowa“, a więc pod przymusem. Odznaczenia i nagany ze strony przełożonych dla poszczególnego żołnierza przestały więc mieć znaczenie doniosłe, tem bardziej, że przecież wszystkie warstwy społeczne dostarczały szeregowych.

Rezultat tego rozwoju spraw okazał się w niektórych armjach w wojnie światowej. Kiedy hasło „Król i ojczyzna“ czy „car i ojczyzna“ przestało być wyrazem podwójnym jednej i tej samej idei, lecz przeciwstawiły się tu sobie dwie idee, nastąpiła dezorjentacja korpusów oficerskich państw monarchistycznych, polityka weszła do armji trzech wielkich monarchji i doprowadziła do rozkładu, rewolucji, sowietów, „soldatenratów“ i upadku wszystkich trzech państw.

Dopiero po wojnie światowej upowszechniły się rzeczywiście „armje narodowe“ na wzór francuski, których spójnią jest „narodowość“ wyłącznie, bez względu na warstwę, pochodzenie, zapatrywania itp. oraz na formę rządu.

Armja francuska ani przysięgi ani sądów honorowych nie uznaje, gdyż hasłem jej jest „la Patrie“; a doświadczenie uczy, że w imieniu tego hasła można z równie dobrą wiarą i wolą postępować wręcz przeciwnie, jak inny obywatel.

W armji naszej są pewne różnice w porównaniu z armją francuską. Pragmatyka oficerska ustala teoretyczną zasadę, że oficer ma być tak wyposażony, aby mógł: „żyć bez troski o codzienny byt“. Podstawą bytu i stanowiska oficera są zatem warunki ekonomiczne.

Obowiązuje przytem w armji polskiej przysięga, chociaż służba jest „obowiązkowa“ dla żołnierzy, a ochotnicza jedynie dla oficerów i podoficerów.

Dla oficerów istnieją ponadto sądy honorowe, obowiązujące nietylko oficerów czynnej służby — a więc ochotników — ale i oficerów rezerwy, więc nie ochotników.

Dalej istnieje hasło armji: „honor i ojczyzna“, a więc hasło podwójne.

Niebezpieczeństwo podwójnego hasła okazało się w wojnie światowej w monarchjach zaborczych; w republice niezbyt dawno temu stwierdziliśmy to samo. Jeżeli zatem hasło ucieleśniające ideały armji nie wytrzymuje próby w groźnej chwili, a pozostała jego cząstka może być najrozbieżniej tłomaczona, to jedynie warunki ekonomiczne pozostają podstawą ochotniczej rekrutacji korpusu oficerskiego i podoficerskiego, czyli duszy, mózgu i serca armji narodowej. Stopień zależności od przełożonych przez całą hierarchję aż do Ministra Spraw Wojskowych i tegoż od konstytucyjnych przedstawicieli narodu zbliżony jest — choć na innym poziomie — do stopnia zależności wojskowych w b. armjach monarchistycznych tem więcej, czem dany oficer ekonomicznie jest bardziej zależny od swoich dochodów służbowych. Koszty takiej armji z natury rzeczy muszą być wyższe niż armji monarchistycznej. Czy oddźwięk wyrażonego finansowo uznania względnie nagany przełożonych w stosunku do podwładnych znajdzie silne echo w społeczeństwie, pozostaje kwestją wymagającą chyba doświadczenia przyszłych pokoleń, tem więcej, że trudno niektóre czyny wynagrodzić eko-

Powstanie Wlkp. 1918/19 r.

(Referat wygłoszony przez K-danta Związku druha płk. rez. J. B. Langego w 9-tą rocznicę powstania dn. 27. 12. 1927 r. przez Radjo Poznańskie.)

Ku uczczeniu 27 grudnia 1918 roku, jako pamiętnego dnia oswobodzenia Poznania i początku walk około wyswobodzenia ziem Wielkopolski z pod jarzma pruskiego, podaję wspomnienia niniejsze dla uczczenia pamięci setek poległych bohaterów Powstania Wielkopolskiego.

W roku 1917 po trzech latach walki światowej, nie można było przewidzieć rychłego końca wojny. Pomimo pojawienia się na szachownicy bojowej doborowej armji amerykańskiej, generalne dowództwo wojsk centralnych Państw nie odstępuje od planów zaborczych, stosując nadal środki barbarzyńskie na niszczenie narodów i kultury.

Lecz z pośród innych narodów w Europie bodaj który tak tragicznie jak lud polski przechodził czasy. Zmuszano bowiem Polaków do walki bratobójczej, i to w mundurze rosyjskim około 600.000, w armji niemieckiej 500 000, a w austryjackiej 400 000, czyli, że 1 i pół miljona polaków gnano po wszystkich pobojowiskach, dla obcej sprawy na zakrwawienie lub kalectwo. Jak później stwierdzono, poległych członków na b. zabór pruski przypadło przeszło 140 000.

Na ziemiach Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska, bujne ongiś życie w pracy narodowej dla braku członków prawie zupełnie zamarło po wszystkich organizacjach i towarzystwach.

Lecz nie osłabł duch narodu. Młodzież nasza, śledząc bacznie wysiłki legjonów pod wodzą Piłsudskiego, Hallera, Muśnickiego, Zielińskiego, Berbeckiego i innych, potężnieje i stawia coraz mężniej opór władzom pruskim, nie pozwalając się zaciągać do niemieckich wojskowych organizacyj młodzieży.

Dnia 15 października 1917 roku, gdy z okazji setnej rocznicy śmierci Kościuszki silny kordon policyjny nie chciał dopuścić narodowych organizacyj przed pomnik Mickiewicza w Poznaniu, młodzież Harcerska rozerwała łańcuch znienawidzonych i poraz pierwszy prysły pęta niedoli.

Z początkiem roku 1918, gdy rozwiązano Związek Harcerski, wtrącając do więzienia licznych jego członków, zapanował smutek i przygnębienie wśród ludności polskiej.

Lecz gdy coraz częściej napływały wieści o załamywaniu się potęgi militarnej Niemiec i Austrji, nadzieja ożywia umysły wszystkich i potężnieje duch narodu do tego stopnia, że na zlocie sokolim w Poznaniu dnia 18 sierpia 1918 r., już wedle rozkazu naczelnika śpiewano publicznie: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“, wbrew zakazom władz pruskich.

Od tego czasu rozpoczęto systematycznie organizować naród cały do zaczepnej akcji, tworząc początki późniejszej potężnej organizacji „Straży Ludowej“.

W niedzielę, dnia 17 października 1918 roku w obecności zaufanych z Gniezna, Inowrocławia, Kościana, Szamotuł i Obornik, wybrano Komendę tymczasową, z następujących osób: Lange, Łagoda, Krystkowiak, Kulczyński, Michałowicz, śp. S. Pendowski, A. Ratajczak, Wł. Samoliński i A. Wysocki, wszyscy z Poznania.

Jako mężów zaufania wybrano: Samoliński — Sokolstwo, Karge — kupiectwo i banki, Anfling — rolnik, Łagoda — kolej, M. Stürmer — kluby sportowe,

nomicznie bez ofiar dla narodu; z drugiej strony trudno się spodziewać, by wydalenie oficera z armji za niedomagania wojskowe, a choćby za różne z przełożonymi pojmowanie hasła „ojczyzna" mogło go obniżać w oczach rodziny, gdyby nawet ekonomicznie miał się stać ciężarem dla niej.

Powaga stanowiska oficerskiego więc nie będzie dzie w społeczeństwie większa, niż powaga każdego innego stanowiska w służbie państwowej lub prywatnej jednakowo płatnego; przypuszczalnie nawet będzie ona niższa dlatego, że oficerowi trudniej przejść do innego zajęcia niż np. prawnikowi lub kupcowi i że strajkami korpusy oficerskie jeszcze nigdzie nie operowały.

W świadomości tego stanu rzeczy oficer zatem będzie zmuszony ubiegać się o względy swoich chwilowych przełożonych tem więcej, czem ekonomicznie jest zależniejszy, t. zn. z każdym rokiem więcej; żonaty więcej niż kawaler, zwlaszcza mający więcej dzieci. Ten naturalny rozwój sytuacji sprzeciwia się najzupełniej możliwości wyrobienia energicznych, śmiałych i chętnych do ponoszenia odpowiedzialności charakterów, jakich jednak wśród oficerów potrzeba.

W poczuciu tej zależności oficerowie muszą oczywiście stać się skłonnymi do wykonywania wszelkich zleceń swoich przełożonych; niema dla nich bezpośredniej drogi do „Narodu". Póki stosunek Ministra Spraw Wojskowych do „Narodu" jest normalny, istnieje możliwość, że postępowanie wojska będzie zgodne z dążeniami i życzeniami narodu. W przeciwnym wypadku natomiast skupia się armja w rękach Ministra Spraw Wojskowych i stoi zamiast do dyspozycji narodu, do jego osobistej dyspozycji, naturalnie póki on zapewnia zaspokojenie troski o codzienny byt w sposób dla większości chociażby mniej więcej zadawalniający. A tak wchodzimy w błędne koło. Wymagania ludzkie nie zatrzymują się na pewnej granicy — stale rosną. Zadowolenie ich może nastąpić tylko na koszt społeczeństwa. Powiększenie wydatków można wymusić na niem, opierając się na sile zbrojnej.

Jeżeli jakiekolwiek zapatrywania Narodu miałyby stać się odmiennemi od zapatrywań Ministra Spraw Wojskowych, ten ostatni byłby w stanie wolę swoją siłą armji przeprowadzić, tak samo jak król w monarchji, z tą tylko różnicą, że w monarchji postępowanie takie mogłoby być zgodne z przysięgą armji, a więc przedewszystkiem ochotniczego korpusu oficerskiego i podoficerskiego, w republice zaś byłoby ono sprzeczne z tą przysięgą.

Ponieważ przysięga pod względem czysto prawnym jest bez znaczenia praktycznego, a pod względem religijnym zależna od osobistych uczuć dotkniętego rozkazem, jedynie sądy honorowe mogłyby rozstrzygnąć, czy sprzeczność taka dałaby się pogodzić z poglądami na honor oficera.

Gdzie jednak oficerskie sądy honorowe składają się z oficerów tak samo jednostronnie zależnych jak inni, nie można wymagać wyroku sprzecznego z tą zależnością.

W takich warunkach niesłusznie byłoby mówić o „armji narodowej", nawet jeżeli oficerowie i żołnierze mieliby pochodzić z kraju, w którym służą, chociażby nawet żołnierze służyli „obowiązkowo", a tylko oficerowie i podoficerowie „ochotniczo".

W republice oczywiście armji takiej nie można nazwać „królewską" lub „cesarską", a określenie „armja ministerjalna" w Europie nie jest w użyciu.

Syller — Młodzież, Strykowski — Heska, Maciejewski i Sadecki — poszczególne fabryki.

Sokolstwo na wychodztwie: Bracia Witajewscy w Berlinie i Wawrzyn Ryba w Oberhausen (Nadrenja).

Dnia 3 listopada 1918 r. stwierdzono w Poznaniu następujący stan liczebny zdecydowanych ochotników: Sokołów, Wioślarzy i Młodzieży 610, robotników 480, kupców 210, po fabrykach, na kolejl, poczcie i w gazowni 830, co razem stanowi przeszło 2 000 jednostek, posiadających po części własną broń.

W piątek, dnia 8 listopada odbywa się zaprzysiężenie 30 kierowników wojskowych na sali przy ul. Zwierzynieckiej 10.

Już 9 listopada występują pierwsze ochotnicze kadry w liczbie 50 do czynnej służby dla utrzymania ładu i porządku, oraz chronienia życia i mienia przed rozwydrzoną soldatestą pruską.

Za zgodą i wiedzą „Rady Ludowej" powstaje dnia 10 listopada 1918 r. formalnie — Straż Obywatelska, a pod naciskiem Komendy tejże „Straży" zatwierdza takową „Rada Żołnierzy i Robotników". Utworzona przy Komendzie komisja wojskowa daje regulaminy i przepisy służbowe, dział organizacyjny pracuje doskonale pod wytrawnem kierownictwem działaczy na niwie narodowej K. Rzepeckiego i Br. Śniegockiego. Straż Lud. rozszerzając stopniowo działalność swą na całą Wielkopolskę, wydaje rozkazy i rozporządzenia, oraz wysyła kierowników i instruktorów do miast powiatowych. Do „Straży Ludowej" zaciągano wszystkich od wojska wracających, oraz obywateli do 50 roku i zorganizowano wszystkich po wojskowemu, ubierając ich w mundury, oraz uzbrajając w broń z nabytych zapasów. Skład Naczelnej Komendy był następujący: Jul. B. Lange — komendant; Wł. Kulczyński, zast. kom.; K. Rzepecki, Br. Śniegocki i J. Tucholski, organizacja; T. Bobowski, A. Ratajczak i później St. Szykowny — adjutanci; śp. J. Pyszczyński — umundurowanie, broń i amunicja — St. Borucki, sprawy sanitarne — Dr. Rydlewski, lekarz; Dr. Zygmunt Głowacki — sądownictwo; St. Kroczyński — kąsowość.

Wedle planu „obrony miasta Poznania" podzielono „Straż" na 7 dzielnic operacyjnych, a mianowicie:

			dowódzca:	organizator:
Dzielnica	I.	Stary Synek,	J. Maciejewski	K. Rzepecki
„	II.	Zamek	S. Rutkowski	P. Michałowicz
„	III.	Chwaliszewo	A. Jahns	M. Bączkowski
„	IV.	Wilda	A. Wysocki	Fr. Masadyński
„	V.	Łazarz	Chudziak	śp. T. Gertych
„	VI.	Jeżyce	Fr. Kryg i Laufer	Wł. Samoliński
„	VII.	Główna	Cyrankowski	L. Kowalski

Pod osłoną Straży Ludowej odbywa się dnia 3 grudnia 1918 r. pierwszy polski Sejm Dzielnicowy, w którym to dniu przeszło 2 000 członków „Straży" strzegło ładu i porządku, chroniąc zarazem przybyłych posłów na Sejm.

Dnia 17 grudnia stwierdzono, że „Straż" liczy uzbrojonych członków w Poznaniu 1550, „Poznań-Wschód" kom. Unrug 600, a „Poznań-Zachód" kom. Kopa przeszło 500, czyli na ogólną liczbę przeszło 5.000, uzbrojonych 2.650 żołnierzy. Siedzibą Nacz. Komendy był Pl. Wolności 8. O ile „Straż Obywatelska" jawnie pracując poważną liczbą zorganizowanych systematycznie wypierała niem. urzędników policyjnych i żandarmerję na prowincję, stanowiąc jakoby „kręgosłup" w poczynaniach „Rady Ludowej" w Poznaniu i po powiatach, organizuje się Polska Orga-

Terminologja nowoczesna nie posiada dotychczas określenia dla armji przypominającej może wojska np. Wallensteina.

Jeżeli w armjach monarchistycznych zarodek rozbicia spoczywał w podwójnem haśle: „król i ojczyzna“, jeżeli republikańskie hasło „honor i ojczyzna“ również wykazało poważne niebezpieczeństwo, jeżeli codzienne życie polityczne nieustannie stwierdza, że hasło „Ojczyzna“ umożliwia interpretacje niewykluczające nienawiści partyjnej aż do walki, to chyba z tego jasno wynika, że hasłem dla monarchji może być tylko „król“, a hasłem dla republiki „honor“.

Armja królewska postępować musi jak król każe; źródłem i sędzią najwyższym honoru jest monarcha. W republice armja postępować musi jak „honor“ każe, którego źródłem jest Naród, którego sedzia są zależne wyłącznie od własnego sumienia sądy honorowe, którym i najwyżsi dygnitarze podlegać muszą, póki ich suwerenem jest Naród.

W tym wypadku oczywiście kwestji nie może podlegać, że Naród swoją armję będącą wcieleniem jego ideału o „honorze“, gotową w każdej chwili do oddania życia w obronie honoru narodowego szanować i „kochać“ będzie jak własne swoje sumienie.

Wówczas przysięga nabiera znaczenia nawet przy służbie „obowiązkowej“, bo wykluczenie ze służby „obowiązkowej“, a nietylko ochotniczej równa się ponownie śmierci obywatelskiej, niezależnie od czysto prawnego, a nawet od religijnego znaczenia przysięgi, gdy Naród cały bacznem okiem i sercem śledzi uznania i nagany, na jakie wojskowi „armji narodowej“ sobie zasłużyli „ku chwale Ojczyzny“. *O. Set.*

Dział wojskowo-wychowawczy.

Oficer Instr. na miasto Poznań zawiadamia, iż z dniem 15 stycznia 1928 r. zostanie uruchomiony przy 58 p. p. wlkp. w Poznaniu 6-tygodniowy kurs dla 30 instruktorów P. W.

Na powyższy kurs powołuje się po 15 kandydatów z pośród:

a) członków P. W.

b) członków stowarzyszeń P. W. w pierwszym rzędzie z pośród pełniących funkcje instruktorów lub komendantów.

c) kandydatów na instruktorów kadry półzawodowej.

Od wszystkich kandydatów na kurs należy odebrać deklaracje, że po ukończeniu kursu zobowiązuje się do pracy instruk. w przysposobieniu wojskowem w charakterze instruktora kadry półzawodowej lub bezinteresownie.

Kandydaci muszą posiadać następujące warunki:

a) być podof. rezerwy z ukończoną szkołą podof. lub być podof. zawodowym.

Pierwszeństwo przy wyborze dawać podoficerom piechoty. Kandydaci na kurs otrzymują:

1. bezpłatny przejazd (bilet kolejowy),
2. bezpłatnie: zakwaterowanie, wyekwipowanie i wyżywienie bez żadnych poborów.

Ewentualne zgłoszenia proszę przesłać wprost do Oficera Instruk. na miasto Poznań p. kpt. Praskiego.

---

nizacja Wojskowa czyli P. O. W. również skutecznie, rozwijając się liczebnie, aczkolwiek w początkach organizacji tajnie.

Dnia 2 sierpnia 1918 r. zaprzysiężono przodowników P. O. W. w liczbie dziesięciu. Założycielami P. O. W. są: M. Andrzejewski, J. Sporakowski i W. Wierzejewski.

Założone w Poznaniu i na prowincji biura werbunkowe pracują sprawnie, o czem świadczy najwymowniej poważny zapas broni i amunicji, nabywany częstokroć brawurową odwagą zdecydowanych ich członków.

Dnia 11 listopada 1918 roku stanowią Radę Naczelną P. O. W.: W. Wierzejewski, M. Andrzejewski H. Śniegocki, Z. Wiza, Powel, A. Fiedler, Józef Bilski, Jan Kalinowski, Błaszak, Kozłowski i Wrzeszczyński.

Później weszli jeszcze w jej skład: Mieczysław Paluch, Chłapowski, A. Piotrowski, a komendantem P. O. W. wybrano Miecz. Palucha.

Ostatecznie zaczęto za wiedzą polaków z Rady Ż. i Rob. tworzyć kompanje „Straży i Bezpieczeństwa“. Kompanje te były czysto polskie i przyczyniły się do wygnania Niemców z Poznania i Wielkopolski. Do zorganizowania tych kompanji przyczynia się wielce Bronisław Sikorski i Komenda Straży Ludowej, upatrując śp. Edmunda Krausego, byłego chorążego „Sokoła“ Poznańskiego, na dowódcę kompanji umieszczonej w reducie „Raucha“, popierając takową przez dostarczenie ochotników, broni i amunicji.

Równocześnie z przygotowaniem powyższej akcji zbrojnej, społeczeństwo organizowało się, tworząc z 7 czołowych przedstawicieli swych politycznych, parlamentarnych, publicystycznych, gospodarczych, społecznych i duchowych t. zw. Międzypartyjny Komitet Obywatelski, łączący w sobie Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Zjeżdżał on się w razie potrzeby, mając na czele Wydział Wykonawczy w skład którego wchodzili między innemi Władysław Seyda, Dr. Mieczkowski, śp. Bolesław Marchlewski, Tadeusz Szułdrzyński, Wojciech Trąmpczyński. Dr. Krysiewicz, Redaktor Poszwiński, Wojciech Korfanty, śp. Władysław Grabski, ks. prł. Stychel, ks. patr. Adamski, ks. prał. Laubitz, śp. mec. Drwęski i Bernard Chrzanowski.

Wydział ten stał w bezpośrednich stosunkach z Lozanną i Paryżem przez stałych, o ile tak nazwać można kurjerów, śp. Władysława Grabskiego i śp. Zofję Sokolnicką, którzy z narażeniem swej wolności i życia podejmowali uciążliwe drogi i pod pozorem choroby wyjeżdżali zagranicę,skąd w szczegółowych listach lub też ustnie referowali nam wieści najświeższe, prosząc o wiadomości i instrukcje dla naszych przedstawicielstw zagranicznych.

Społeczeństwo o tem, co działo się na terenie zagranicznym, dowiadywało się przez odpowiednio zakonspirowanych emisarjuszów. Rozkazy zaś w razie potrzeby przewozili harcerze lub harcerki, na czele których stał dh. Henryk Śniegocki i śp. Łazarewiczówna.

Społeczeństwo na tej drodze wyrobiło sobie i pogłębiło zwartość i zgodnie szło za przywódcami.

I w tej jedności i zgodzie spoczywała ta wielka moralna siła społeczeństwa, z której ono zdawało sobie sprawę, a której wogóle nie znał, względnie ją lekceważył zaborca.

Tak zastały naszą dzielnicę dni rewolucyjne w Niemczech, o których możliwym wybuchu i projektowanej detronizacji Hohenzollernów wiedzieliśmy już

W kwestjonarjuszu każdego kandydata należy wyszczególnić:
1. L. P., 2. stopień w rezerwie, 3. nazwisko, imię, 4. rodzaj broni, 5. jakie szkoły podof. ma ukończone, 6. rocznik, 7. uwaga. W uwadze (rubryka 7) podać w jakim charakterze deklaruje się kandydat pracować w P. W. (półzaw. lub bezinteresownie) ew. przynależność do Stowarzyszenia.

Kursy wychowania fizycznego przy ośrodku W. F. w Poznaniu.

Na zasadzie planu kursów wych. fiz. DOK. VII. (L. 26589) wyszk. zostają uruchomione z dniem 9 stycznia 1928 roku przy ośródku WF. w Poznaniu następujące kursy dla stow. PW. i WF., szkół oraz niestowarzyszonych:

1. 4 kursy gimnastyczne po 30 uczestn. i to:
   a) dwa kursy dla kobiet,
   b) jeden kurs dla instr. stow. PW.,
   c) jeden kurs dla stow. WF. i niestow.
2. 6 kursów lekko-atletycznych i gier ruch. — po 30 uczestników:
   a) dwa kursy dla kobiet,
   b) dwa kursy dla szkół średnich — zawodowych,
   c) jeden kurs dla instr. stow. P. W.,
   d) jeden kurs dla stow. WF. i niestow.
3. 6 kursów bokserskich — po 20 uczestników:
   a) 4 kursy dla początkujących — dla stow. WF. i PW.,
   b) 2 kursy instruktorskie — dla stow. WF. i P. W.
4. 8 kursów szermierczych — po 20 uczestników:
   a) jeden kurs dla ofic. sł. czynnej i rezerwy,
   b) trzy kursy dla szkół wyższych i średnich,
   c) dwa kursy dla stow. WF. i PW.,
   d) dwa kursy dla niestowarzyszonych.

Zajęcia na wszystkich kursach odbywać się będą 3 godziny tygodniowo przez 10 tygodni i to:

W dnie powszednie w czasie od 16—20-tej w niedzielę, od 11—13-tej.

Zgłoszenia kandydatów — zbiorowe ze szkół, stow. PW. i WF. jednostkowe od niestowarzyszonych — przyjmuje Kmdt. ośrodka WF. w Centr. Wojsk. Szkole Gimn. i Sp. w Poznania, ul. Grunwaldzka, (koszary 57 pp.) w terminie do dnia 5 stycznia 1928 roku.

Szczegółowych informacji dotyczących kursu udziela CWSG.

Sprawy Fidacu.

Dnia 10 grudnia 1927 r. Rada Główna Fidac'u odbyła swoje pierwsze posiedzenie w Paryżu od czasu Kongresu (Londyn, październik 1927). Obecni byli przedstawiciele 10-ciu należących do Fidac'u narodowości.

Przewodniczył p. Sansanelli, prezes obrany na Kongresie Londyńskim. Nowy prezes oświadczył, że kombatanci włoscy i on sam całem sercem i wszystkiemi siłami dążyć będą do zaciśnięcia węzów przyjaźni między Francją a Włochami. Powitawszy na-

---

wcześniej, dzięki wspaniałej służbie informacyjnej, którą wykonywał po mistrzowsku poseł Wojciech Korfanty.

Szła tedy robota na trzy fronty: Organizacyjna, wojskowego przygotowania i zagraniczna.

Rewolucja wybuchła. W Poznaniu w mieszkaniu śp. Prezydenta Drwęskiego zebrał się 11 listopada Komitet Wykonawczy i wybrał ks. patrona Adamskiego, posła Wojciecha Korfantego i Redaktora Adama Poszwińskiego jako ujawniony Wydział dla prowadzenia agend i sfinalizowania przygotowania społeczeństwa na wszelkie ewentualności, związane z zbliżającą się konferencją międzynarodową, na której losy Polski jako całości miały się rozstrzygnąć.

Komitet nie próżnował. Już 14 listopada ogłosił jako „Tymczasowy Komisarjat Rady Ludowej" odezwę do społeczeństwa, wzywającą do wyboru na podstawie ówczesnych polskich regulaminów wyborczych, delegatów na Sejm Dzielnicowy, zwołany na 3 i 4 grudnia 1918 r. w Poznaniu.

W międzyczasie rozpoczęła się gorączkowa akcja.

Pracowały komisje poszczególne przy Komisarjacie Rady Naczelnej, między któremi ważną, a narazie poufną rolę odgrywał „Wydział Wojskowy", a którego czynnym pierwszym dowódcą polskich sił zbrojnych stał się z początkiem stycznia 1918 r. dzisiejszy generał Taczak.

Powołany już drogą wyborów przez Radę Naczelną, a wybrany na Sejmie Dzielnicowym „Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej" w osobach: Ks. Adamskiego, Wojciecha Korfantego, śp. St. Łaszewskiego, Władysława Seydy, Adama Poszwińskiego i śp. Józ. Rymera, począł działać, szczególną wagę poświęcając sprawom przygotowania wojskowego, które prędzej niż się spodziewano, stanęło czynnie do walki.

26 grudnia 1928 r. około godz. 9-tej wieczorem przybył do Poznania J. Ign. Paderewski, witany sercem gorącem wśród niebywałego zapału.

Społeczeństwo witało w nim symbol ofiarnej pracy obywatelskiej, prowadzącej do niepodległości Polski. Przyjazd Paderewskiego wraz z dwoma oficerami angielskiemi Wedem i Rewlaie wyprowadził niemców z równowagi, a przeciw manifestacyjnym demonstracjom polskim, urządzili Niemcy kontrdemonstrację.

I wówczas to padły pierwsze strzały, które były sygnałem do boju o wyzwolenie się z pod jarzma tych, którzy nas germanizowali, gnębili, prześladowali i wywłaszczali.

W piątek, dnia 27 grudnia 1918 r. gdy w południe młode pokolenie — dziatwa szkolna wszystkich szkół w Poznaniu w liczbie 12 000 pod opieką „Straży Ludowej" defiluje przed Bazarem pod oknem Paderewskiego i angielskich oficerów, w tym samym czasie Niemcy odbywają w Zoologu wielkie zebranie, na którem uchwalono ukaranie buntowników.

O godz. 3.30 po południu wyrusza z koszar 6 pułku Grenadierów silny oddział wojskowy, uzbrojony w kulomioty i karabiny i prowadzony przez licznych oficerów. Oddział ten, zbliżając się do centrum miasta, zasilany był przez szowinistów niemców i potężniał.

Napadli dom i biura „Naczelnej Rady Ludowej" przy ul. św. Marcin 40, zdarli i zdeptali sztandary polskie i koalicyjne. Uczynili to samo u p. Czerwińskiego przy ul. 27 grudnia 20, strzelali z karabinów i browningów do cywilnej ludności w kawiarni — Grand Cafe — i docierali do Bazaru, usiłując zerwać sztandary i dotrzeć do Paderewskiego i Anglików.

stępnie delegatów wszystkich państw, a w szczególności delegację jugosłowiańską przybyłą z Belgradu w pełnym składzie, p. Sansanelli przedstawił swój program działania, z którego podajemy ważniejsze punty: 1. Wzmocnienie akcji propagandowej, celem przyłączenia do Fidac'u wszystkich związków b. wojskowych, istniejących na terenach państw sprzymierzonych, a nie należących jeszcze do Federacji. 2. Stworzenie przeglądu międzysojuszniczego. 3. Zwołanie Konferencji, na której byliby obecni przedstawiciele państw centralnych z zastrzeżeniem nietykalności traktatów. 4. Wydanie pracy, której celem jest zestawienie ustaw, dotyczących inwalidów wojennych, wdów i rodzin poległych w poszczególnych krajach. 5. Nawiązanie większej łączności z Ligą Narodów. 6. Wszczęcie silnej akcji celem otrzymania miejsc dla byłych kombatantów w delegacjach poszczególnych państw przy Lidze Narodów.

Poraz pierwszy byli obecni na zebraniu delegaci Legji Kombatantów Portugalskich.

Rada Główna wyłoniła komisje: 1. Propagandową. 2. Spraw Zagranicznych. 3. Ofiar Wojny. 4. Rewindykacyjną. 5. Ustaw i finansów. 6. Podkomisję finansową.

Kongres żeńskiej sekcji Fidac'u.

odbył się 9 grudnia 1927 w Paryżu w Centrali Federacji (96, rue de l'Université). Przedstawicielki dziesięciu państw aljanckich stawiły się licznie. Ranne posiedzenie poświęcone było rozważaniu sprawozdań poszczególnych delegacyj, dotyczących działalności żeńskiej sekcji Fidac'u oraz instytucyj kobiecych sprzymierzonych.

Pani Mafcel Héraud (żona posła do parlamentu i byłego prezesa Fidac'u) obrana została prezeską na rok 1927/28. P. Jeanne Goy (Francja) pełnić będzie nadal czynności Sekretarki Generalnej, powierzone jej na lat trzy na Kongresie w Warszawie w 1926 r.

Z pośród najważniejszych uchwał, jakie na Kongresie Kobiecym Fidac'u zapadły, podajemy:

Na wniosek p. Mazarakowej (wiceprezeski na Polskę) — uchwała stworzenia sekcji informacyjnej, mającej za cel okazanie opieki członkom Fidac'u i przybywającym do któregokolwiek z państw sprzymierzonych. Do Komitetu organizacyjnego weszły: Pani Héraud, p. Benet, J. Mazarakowa i p. Goy. Trzy sprawozdania zasłużyły na specjalną uwagę: Paronowa Lejeune (Francja) o ustawach, dotyczących wdów i sierót, sprawozdanie Hr. de Mérode (Belgja), tyczące się stowarzyszeń wzajemnej pomocy; *sprawozdanie p. Julji Mazarakowej o pracach w Polsce. Dowiadujemy się z niego, że w Polsce wdowy i sieroty otrzymały w roku 1927 — 51.310.000 zł wsparcia ze Skarbu Państwa!*

Wieczorem o godzinie 3-ciej pp. delegatki sekcji żeńskiej złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza Francji.

Sekcja żeńska (Auxiliaire Féminine) Fidac'u jest filją Federacji Międzysojuszniczej Byłych Kombatentów, łączącą w sobie wszystkie organizacje kobiece, jakie w czasie lub od czasu Wielkiej Wojny oddały się pomocy byłym kombatantom i ich rodzinom.

Fidac oświadcza się za nienaruszalnością traktatów.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Głównej Fidac'u. Przewodniczył p. Sansanelli (prezes). Obecni byli delegaci 10 państw, należących do

---

Następuje zmobilizowanie wszystkich sił zbrojnych. O godz. 5-tej po południu pojawiają się pierwsze oddziały Straży Ludowej z Wildy, z Starego Rynku i Górnego Miasta — Zamek i rozproszono wkrótce napastników.

Oddziały wojskowe P. O. W. i kompanje „Straży i Bezpieczeństwa" nadzwyczaj skutecznie przyłączają się do akcji.

Walki uliczne obejmują całe miasto, trwając częściowo przez następny dzień 28 grudnia.

Poznań znajduje się w posiadaniu polskich sił zbrojnych. Czyn nadzwyczajny, albowiem w Poznaniu i rejonie fortecznym — znajdowało się około 15 000 żołnierzy niemieckich.

Poległych liczono 7 (siedmiu) a rannych przeszło 50-sięciu. 29 grudnia 1918 r. odbywa się odprawa komendantów i dowódzców Straży Ludowej w Bazarze z udziałem przedstawicieli 26 powiatów Wielkopolski, 6 powiatów Pomorza i 1 powiatu Górnego Śląska z liczbą 102 uczestników. Odprawa odbyła się pod kierownictwem Nacz. Komendy Straży Ludowej. Wskazówek politycznych udzielają ks. Adamski i K. Rzepecki.

Pomimo trudnego położenia Poznań utrzymuje stały kontakt z prowincją, zasilając w broń, amunicję i żołnierzy tam gdzie możliwie.

W nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r. wykonano wreszcie atak na ostatnią placówkę niemiecką, to jest na stację lotniczą w Ławicy, a dowodził wyprawą kapitan Andrzej Kopa.

Stacja lotnicza przechodzi w polskie posiadanie, a 170-sięciu jeńców odwieziono do Szczypiórny.

Walne nasze zwycięstwo, przypieczętowało niestety 2 poległych i 15 rannych.

Dnia 15 stycznia 1919 r. obejmuje naczelne dowództwo Generał Dowbór-Muśnicki, organizując armję Wielkopolską, która w liczbie 70 000 (siedemdziesięciu tys.) żołnierza, zwycięsko odpiera silne ataki trójnasób liczniejszych wojsk niemieckich na wszystkich frontach Wielkopolski.

Podstawą do organizowania wojsk Wlkp. była Straż Ludowa, która według systemu, opracowanego przez druhów Br. Śniegockiego i Dr. Z. Głowackiego organizowała się w ten sposób, że najpierw spisywano i wciągano do ewidencji wszystkich obywateli polaków w wieku od 18—50 lat.

Drużynowi wyznaczyli plutonowych, a zastępowi czuwali nad jednostkami. Potworzono plutony i kompanje, a ćwiczenia wojskowe odbywały się regularnie. W ten sposób zorganizowano każdy powiat, na czele którego stała komenda powiatowa, składająca się z komendanta, szefa sztabu, adjutanta, kwatermistrza organizacyjnego i kwatermistrza administracyjnego.

Po zorganizowaniu całego Księstwa zaprzysiężono po wszystkich powiatach w 41 miejscowościach ogółem 91 301 jednostek, a zorganizowanych liczono w tym czasie 136 000 członków.

Przypomnieć należy, iż Komendantami Straży Lud. w poszczególnych powiatach byli druhowie: w Chodzieży — Hasiński, w Czarnkowie — Grupiński, Gnieźnie — Stabrowski, Gostyniu — Polaszek, Grodzisku — Niegolewski, Inowrocławiu — Skwierczyński, Jarocinie — Trzebiński, Kościanie — Soborski, Koźminie — Kolendowicz, Krotoszynie — Lisewski, Międzychodzie — Milewski, Mogilnie — Przyjemski,

Federacji. Szczególnie licznie reprezentowane były kraje Małej Ententy. Delegaci Jugosławji, Rumunji, Czechosłowacji przedstawili, jak bardzo opinja publiczna w tych krajach poruszona została pewnemi dążeniami prasy, mającemi na celu rewizję traktatów. Delegaci Małej Ententy oświadczają jednogłośnie, iż zamachy polityczne, jakie miały miejsce w Jugosławji oraz ostatnie tak przykre zajścia w Besarabji, miały za przyczynę zamięszanie, wywołane temi właśnie dążeniami prasy.

P. Stefanowicz, wiceprezes Narodowego Związku Prawników Serbskich, złożył niezmiernie ważne sprawozdanie, które przesłane będzie wszystkim instytucjom, należącym do Fidac'u, a dowodzące doniosłość akcji pokojowej byłych kombatantów jugosłowiańskich. Dzięki ich Związkom stłumione zostały represje ludności, wywołane okrucieństwami, jakich się dopuściły zbrojne bandy bułgarskie. Powstrzymanie ludności od krwawych zajść usunięto i usunięto niebezpieczeństwo ostateczności wobec jakich Rząd by się znalazł w razie przeciwnym — wobec tego Fidac jednogłośnie powziął następującą rezolucję:

„Fidac protestuje przeciw postawie, przyjętej przez niektóre dzienniki, oświadczając, iż za jedyną rękojmię pokoju uznaje bezwarunkowe poszanowanie traktatów, nad nienaruszalnością których czuwa Liga Narodów".

Kompanja piechoty.

(„Szaniec" nr. 12 — z dnia 15. 12. 27).

Jak w plutonie tak i w kompanji piechoty mają Francuzi, dzięki przyjętej zasadzie drużynowej, opierającej się na przewadze ognia, równą ilość elementów ognia i ruchu. Niemcy natomiast, tak w plutonie jak i w kompanji piechoty, opierając się na zasadzie przewagi siły żywej uderzenia, mają przewagę piechoty w sensie dawnym, wzmocnionej tylko granatami, a więc przewagę siły uderzenia, której ogień, nie stanowiąc celu, ale tylko środek walki, umożliwia swoją osłoną i wsparciem doprowadzenie do walki zbliska, jedynie i ostatecznie przynoszącej rozstrzygnięcie.

Jak drużyna francuska rzuca jednocześnie ogień i ruch, tak i kompanja francuska dysponując plutonami, zbudowanemi na zasadzie jednolitości drużyn, może dysponować tylko nierozerwalnemi elementami ognia i ruchu jednocześnie tak co do czasu jak i przestrzeni. Kompanja niemiecka natomiast, której najmniejszemi jednostkami są grupy dwudzielne, może dowolnie tak co do czasu jak i przestrzeni dysponować temi elementami.

Dowódca kompanji niemieckiej może więc, a nieraz i musi bezpośrednio dysponować siłą ognia i ruchu, mając możność użycia tych elementów w dowolnej chwili, w dowolnem ugrupowaniu, w pożądanem miejscu. Ma zatem kompanja niemiecka pełną giętkość organizacyjną, elastyczność w swobodnem dostosowywaniu do wymogów i warunków boju. Tej giętkości organizacyjnej w dysponowaniu elementami ognia i siły uderzeniowej brak schematycznej i sztywnej organizacji kompanji francuskiej, nie dysponującej dowolnością kombinowania i koordynowania ognia i uderzenia siły żywej; a co najmniej ta możność w porównaniu z Niemcami jest bardzo skrępowana. Niemcy mogą więc dowolnie skupić w pożądanem miejscu elementy ognia lub ruchu.

Nowym Tomyślu — Łącki, Obornikach — Śmigielski, Ostrowie — Szembek, Ostrzeszowie — Wodniakowski, Pleszewie — Bereszyński, Poznaniu Miasto — Maciejewski, Poznaniu Zachód i Wschód — Unrug, Śmiglu — Steinmetz, Śremie — Malinowski, Środzie — Leiszner, Strzelnie — Zakrzewski, Szamotułach — Ciesielczyk, Szubinie — Barczak, Wągrówcu — Kajkowski, Witkowie — Ozdowski, Wrześni — Bartkowiak, Żninie — Krzymiński.

Urządzono dla Straży Ludowej osobną szkołę oficerską, której kierownictwo powierzono kapitanowi Franciszkowi Biskupskiemu, ppor. Piotrowi Michałowiczowi, ppor. Witoldowi Łebińskiemu i por. Bronisławowi Śniegockiemu.

Straż Ludowa, która z końcem istnienia przekroczyła liczbę 130 000, przemienia się z rozkazu Dow. Głównego na Obronę Krajową i przechodzi w liczbie jedenastu bataljonów do stałych formacji wojskowych.

Niemcy niezadowoleni z ustalenia granicy tymczasowej tak zw. linji demarkacyjnej — gromadzą liczne wojska z ciężką artylerją i toczy się bój krwawy z zaciętym wrogiem na wszystkich frontach.

Wspomnieć należy o ciężkich walkach pod Zdunami, gdzie sławą okrył się odział kosynierów z Pleszewa, o czem świadczy pomnik dla 27 poległych powstańców w Ostrzeszowie, dalej zwycięskie odparcie ataków na Szubin, ostrzeliwany ciężką artylerją i brawurowe zdobycie pociągu pancernego pod Rynarzewem.

Na froncie Leszczyńskim, pod Osieczną, skutecznie współdziałał oddział kosynierów z Dalewa, zorganizowany przez Ks. Dziekana Cichowskiego.

Oddział ten wcielony został następnie do kompanji krzywińskiej, liczącej około 170 chłopa pod dowództwem por. Namysła.

Siła wroga liczyła 3 kompanje piechoty wspieranej przez artylerję i miotacze min z pociskami gazowemi, a mimo to z brawurą odnieśli nasi zupełne zwycięstwo.

Krwawe walki toczą się o Zbąszyń, gdzie najwięcej poległo żołnierza Wielkopolskiego. W samem Stefanowie 200 metrów od granicy niemieckiej, ułożono do snu wieczystego 58 (pięćdziesięciu ośmiu) powstańców bohaterów.

Nareszcie walki ukończono, Wielkopolska została oswobodzona.

Dnia 25 maja 1919 r. oddano armję Wielkopolską w liczbie 70 000 dobrze ubranego i należycie uzbrojonego żołnierza pod dowództwo Naczelnika Państwa, zasilając przez to poważnie siłę zbrojne całej Polski.

Dziś po dziewięciu latach, wspominając czyny obywatelskie i żołnierskie Powstania Wielkopolskiego, łączy się z rocznicą uzyskania wolności niestety i żal głęboki z powodu tego, iż społeczeństwo wówczas tak karne, jednolite i patrjotyczne, widzimy pobieżne, zobojętniałe i rozproszkowane w walce klasowej.

Daj Boże, aby stosunki te zmieniły się na lepsze, albowiem wróg czycha stale na sposobność pozbawienia nas uzyskanej swobody i niepodległości.

Przeto do pracy nie dla własnej, lecz Ojczyzny chwały, zaprzęgajmy ochoczo siły duchowe i fizyczne w rydwan pracy państwowo-twórczej, by zapewnić najlepsze warunki mocarstwowe naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Walka wręcz w szczególności wymaga uwolnionej siły uderzeniowej. Współczesna piechota posiada własną siłę ogniową i własne środki umożliwiające przy wsparciu i osłonie ogniowej tudzież umiejętnem wyzyskaniu terenu i maskowaniu podsunąć siłę uderzeniową możliwie nienaruszoną w momencie rozstrzygającym walki, lecz kompanja francuska może to uczynić tylko w ciaśniejszym zakresie i zawsze w łączności z ogniem tam, gdzie ewentualnie ten ogień właśnie jest zbędny, a sprzęt tylko obciąża.

Główna siła ogniowa wojska leży w jego artylerji, piechoty zaś celem jest uderzenie siły żywej przy bezpośredniem wsparciu ciężkiej broni piechoty, biorącej bezpośredni udział w jej głównym wysiłku. W walce zbliska kompanja piechoty przynosi rozstrzygnięcie tak w ataku jak i w obronie, i stąd walcząc grupami na skutek wzmożonej skuteczności ognia, broni powietrznej i własnego wyposażenia w broń samoczynną, nie w pojedyńczym strzelcu, ale w masie swej ma siłę uderzeniową w walce zbliska.

Naogół we wszystkich obcych armjach kompanja co do ilości plutonów ma skład analogiczny. Jeśli jednak chodzi o kompanję francuską, to posiada ona większą ilość plutonów (o jeden), aniżeli kompanja polska. Jakkolwiek obie kompanje mają równą ilość drużyn (12), to przecież organizacja francuska przy tych samych warunkach ma przewagę z tego powodu, że posiada większą ilość jednostek do dysponowania i to jednostek dowodzonych przez oficera, czyli kompanja francuska jest taktycznie elastyczniejsza i pewniejsza, w dowodzeniu łatwiejsza aniżeli polska, która przy tej samej ilości ludzi i broni składa, oszczędzając na oficerach, większy i cięższy w boju na nich obowiązek, czyniąc równocześnie podoficera bardziej odpowiedzialnym.

W stosunku do kompanji niemieckiej, posiadającej 6 l. k. m., 6 garłaczy i 6 pistoletów, kompanja francuska dysponuje 12 r. k. m. i 12 garłaczami, a więc podwójną ilością sprzętu ruchliwego, nie posiada jednak w dysponowaniu tych elementów tej swobody taktycznej, jaką rozporządza kompanja niemiecka, posiadająca nadto w swoich c. k. m. sprzęt precyzyjniejszy i o większej donośności.

Formalna więc przewaga kompanji francuskiej wskutek pewnego rodzaju skostnienia organizacyjnego i pewnej obawy przestrzennej, mimo wszystko ustępuje organizacji niemieckiej, zwłaszcza, że kompanja organizacyjna niemiecka może nawet i ten ewentualny brak usunąć przez ugrupowanie taktyczne, t. zw. kompanję wzmocnioną.

Przechodząc do kompanji sowieckiej widzimy, że nietylko pluton otrzymał wzmocnienie przez przydział organizacyjny 1 sekcji c. k. m., lecz także i sama kompanja piechoty ma organizacyjnie wcielony 1 pluton c. k. m. (dwa c. k. m.).

Nie ulega wątpliwości, że podobnie zorganizowana kompanja piechoty, składająca się z 9 karabinów samoczynnych (r. k. m.), 3 l. k. m. i aż 5 c. k. m., ma bezwzględną przewagę ogniową. Ale i tyle tylko ma pierwszeństwa, gdyż organizacyjna przewaga ogniowa i stąd płynące przeładowanie sprzętem, mniejsza ruchliwość i większe wystawianie celów, są zasadniczemi wadami i stawiają organizację sowiecką w rzędzie najgorszych organizacyj.

Daleko lepszą, jeżeli nie bardzo dobrą była natomiast organizacja sowieckiej piechoty według tymczasowego regulaminu piechoty, licząca 6 l. k. m. i 12 karabinów samoczynnych, zbliżona do organizacji typu niemieckiego.

Z powyższego krótkiego przeglądu kilku organizacyj kompanji łatwo dojdziemy do wniosku, że typ organizacji niemieckiej wybija się na czoło nietylko ze względów organizacyjnych, ale także najlepszego dostosowania się do warunków boju w jego różnych fazach i rodzajach.

M.

„Winniście dzielić w każdej okazji prace i trudy wojenne z tymi, którymi dowodzicie i zachęcać wszystkich swą obecnością, mową i dbałością".

„Noc to czas najlepszy, aby obmyślać sprawy ważne; umysł jest wtedy bardziej skupiony i nie tak rozpraszany przez zgiełk codzienny".

Książki i czasopisma.

„SZANIEC" 11-ty numer zawiera: M. Kukiela: Dramat Nocy Listopadowej w historji i w poezji Wyspiańskiego. — Gen. br. Tadeusza Rozwadowskiego: Pierwsza bitwa w wielkiej wojnie. — Rok: Niedole zawodu wojskowego. — Kolickiego: O podoficerze zawodowym. — Milesa: Ekonomiczne i społeczne przygotowanie oficera Szt. Gen do wojny. — Z: Powrót do linji tyraljerów. — S. P. Bitwa kawalerji pod Pyszkowcami (ze szkicem). —

W kronice: Oficerskie sądy honorowe. — Uczta. — Zmiany personalne. — Przegląd prasy. —

„Szaniec" niezależne pismo wojskowe Nr. 12 zawiera: W sprawie budżetu wojskowego — Władysława Konopczyńskiego. Pogromcy sejmowładztwa (Oliver Cromvell) — gen. broni w st. sp. Tadeusza Rozwadowskiego. Austrja i legjony — K. Młodzi dowódcy — E. Kompanja piechoty. — Kronika: Towarzystwo wiedzy wojskowej. Pierwszeństwo oficerów w przyjmowaniu na posady państwowe. Legjon Rzeczypospolitej. Nowe odkrycie o Reichswehrze. — Wojska cudzoziemskie. — Książki.

Wiadomości osobiste.

W przedostatnim „Dzienniku Personalnym" przeniesiono w stan nieczynny na 6 miesięcy b. posłów: ppłk. Miedzińskiego Bogusława, mjr. Kościałkowskiego Zyndrama, płk. Mączyńskiegn Czesława oraz b. senatora ppłk. Januszewskiego Wacława. W Dz. Pers. nr. 28 powołano ze stanu nieczynnego jednego płk. Mączyńskiego, b. przewodniczącego komisji wojskowej Sejmu, przydzielając go do P. K. U. w Włodzimierzu Wołyńskim.

Nie trzeba się niczemu dziwić w czasach, w których cel uświęca każdy środek, w których niektórzy wspominają z uśmiechem politowania: „Siedm lat temu byliśmy głupi, bawiliśmy się w jakieś skrupuły".

Wydawcy: Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków DOK VII. — Redaktor odpow.: podpor. rez. Stanisław Kroczyński

Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, Wrocławska 18.